
ROMAN DUDA

STANISŁAW FUDALI (1929-2015) – TRUDNE, DOBRE ŻYCIE

Stanisław Zbigniew Fudali, dla przyjaciół Staszek, pochodził z Kresów. Urodził się 11 listopada 1929 w Stanisławowie w rodzinie sędziego Łukasza (1895-1939) i Marianny Antoniny z Dziedziniewiczów (1906-1990). Rodzice byli wykształceni: ojciec miał doktorat prawa, był sędzią w Stanisławowie, matka studia na SGGW w Warszawie. W Stanisławowie i okolicach bieгло pierwszych dziesięć szczęśliwych lat jego życia, w tym początki nauki, tj. cztery klasy szkoły powszechnej. Na ten świat spokojnego dzieciństwa zwała się jednak katastrofa II wojny światowej. Stanisławów zajęli Sowieci i już 21 września 1939 roku ojciec został aresztowany przez NKWD, po czym – jako „wróg ludu pracującego” – stracony w grudniu 1939 roku. Jakby mało było tej tragedii, pozostała część rodziny została objęta drugą deportacją: 13 kwietnia 1940 roku zostali wywiezieni do wsi Presnoduty w północnym Kazachstanie. Nastąpiły bardzo trudne lata, w czasie których nie było oczywiście mowy o kontynuowaniu nauki. Szkoły we wsi nie było, a że był młody i silny, Staszek musiał pomagać rodzinie i pracować. Jego wielkim i przez lata niespełnionym marzeniem była czysta kartka papieru, od dzieciństwa bowiem ciągnęło go do pisania. Ponieważ jedynym dostępnym papierem były sowieckie gazety, Staszek próbował pisać między wierszami zadrukowanego tekstu. Dopiero latem 1946 roku udało im się opuścić Kazachstan i przenieść do Polski w jej nowych granicach¹.

Po przyjechaniu do Polski zaczęli nowe życie w paru miejscach, ale w końcu rodzina dziadka ze strony matki otrzymała, jako rekompensatę za pozostawione na wschodzie mienie, gospodarstwo w Szczawnie Zdroju na Dolnym Śląsku. To miejsce stało się ich nową „małą ojczyzną”. Staszek pomagał w gospodarstwie, a jednocześnie nadrabiał stracony czas: w 1947 roku ukończył Szkołę dla Dorosłych w Wałbrzychu, dwa lata później Gimnazjum dla Dorosłych w tym samym mieście i tam też zdał maturę w Liceum Wieczorowym w 1951 roku. Zdając maturę Staszek miał już 22 lata, ale chciał kontynuować

¹ Swoje życiowe drogi Staszek opisał w kilkutomowej serii wspomnień. Tom pierwszy serii opisywał dzieciństwo i pobyt w Kazachstanie: S. Fudali, *Osiemdziesiąt miesięcy w kleszczach sierpa i młota*, Szczecin 2004 (ISBN 83-920815-1-X). Tom ten został nagrodzony, co umożliwiło wydanie go w nakładzie 500 egzemplarzy, następne tomy serii już jednak własnym tylko sumptem wydawał, z konieczności w niewielkich nakładach dla rodziny i przyjaciół (jeden komplet całości znajduje się w zbiorach Ossolineum we Wrocławiu).

naukę i pójść na studia. W owych jednak czasach świeżo upieczeni maturzyści musieli mieć rekomendację Związku Młodzieży Polskiej, a tej Staszek nie dostał. ZMP uznał go za „wroga Polski socjalistycznej”, zamykając tym samym drogę na uniwersytet. Trzeba było pójść do pracy i rok szkolny 1951/52 Staszek przepracował jako nauczyciel w Zasadniczej Szkole Górniczej w Wałbrzychu. Tam uzyskał pozytywne opinie, które tym razem pozwoliły mu uniknąć opiniowania przez ZMP, mógł bowiem teraz starać się o dopuszczenie do studiów bądź przez zakład pracy (szkołę) bądź przez organizację związkową (Związek Nauczycielstwa Polskiego). Udało się i tym razem Staszek został już dopuszczony do egzaminu wstępnego, a po jego zdaniu rozpoczął studia matematyczne na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii, wówczas jeszcze wspólnym wydziale Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu. Kierunek studiów wybrał wbrew woli rodziny, która wołała, by studiował prawo lub medycynę².

Wczesne lata pięćdziesiąte XX wieku były okresem przejściowym przechodzenia od studiów dwustopniowych (3+2) na jednolite 5-letnie studia magisterskie. Roczники przejściowe studiowały 4 lata i Staszek swoje studia matematyczne ukończył w 1956 roku, uzyskując magisterium na podstawie pracy z geometrii różniczkowej, którą przygotował pod kierunkiem docenta Abrahama Goetza. Od tej pory geometria różniczkowa stała się jego ulubioną dziedziną matematyki. Musiało jednak minąć kilka kolejnych trudnych lat, nim Staszek mógł do niej wrócić i zająć się nią poważnie.

Kochał matematykę, ale nie była ona jedyną jego pasją. Lubił także pisanie, zarówno literacką prozę, do której impulsów dostarczały mu obserwacje z codziennego życia, jak i poezję wyrażającą bardziej osobiste odczucia. Lubił także publicystykę popularnonaukową. Pierwsze próby literackie doprowadziły go do wyróżnienia udziałem w Pierwszym Ogólnopolskim Zjeździe Młodych Pisarzy, który miał miejsce w Oborach w maju 1952 roku. Potem pisywał przez całe życie, wieńcząc ten nurt swojej aktywności serią ciekawych wspomnień. Wyrazem zainteresowań poetyckich jest tomik poezji³, a przykładem pasji popularyzatorskiej wczesna książeczka⁴ i kilka później artykułów.

Na rok przed ukończeniem studiów Staszek poślubił koleżankę z roku Czesławę Olszynę (dla niego była to Czechna), starościcę naszej grupy. Rok później oboje byli już magistrami matematyki i pojawił się problem pracy dla obojga i życiowej stabilizacji. Absolwenci poprzednich roczników otrzymywali nakazy pracy, ale w 1956 roku ten system już się kruszył i Staszek z Czechną musieli szukać pracy sami. Znaleźli ją w Technicznej Oficerskiej Szkole Wojsk Lotniczych w Oleśnicy pod Wrocławiem, co miało dla nich tę zaletę, że Oleśnica była blisko Wrocławia, a Szkoła dała im mieszkanie. Zaczynał się już jednak Październik 1956 i po VIII Plenum KC PZPR szkoła oficerska została przekształcona na podoficerską, a ta nie potrzebowała już przedmiotów „cywilnych”, w związku z czym oboje zostali zwolnieni. Udało się to zwolnienie opóźnić o pół roku, zatrudniło ich bowiem jeszcze na krótko Centrum Edukacyjne dla oficerów bez matury, ale z końcem roku szkolnego 1956/57 musieli już definitywnie z Oleśnicy odejść.

² S. Fudali, *Miejsce postoju czyli pracujący uczeń. Wspomnienia z pierwszych lat po powrocie do Polski*, Szczecin 2005 (nakład własny w ilości 15 egzemplarzy).

³ S. Fudali, *Kwity burz*, Szczecin 2004 (ISBN 83-920815-0-1).

⁴ S. Fudali, *Język liczb, kształtu i miary*, Warszawa 1957.

O pracę nie było łatwo. Po wielu zabiegach udało im się ją znaleźć w Dzierżoniowie, Staszek w II LO, Czechna w I LO⁵. Tam przyszły na świat ich dzieci – Łukasz (urodzony 1958) i Ewa (urodzona 1964) – i tam mieszkali do roku 1970. Staszek swoją karierę nauczycielską zakończył jednak wcześniej, bo w roku 1964 został przyjęty na studia doktoranckie w Instytucie Matematycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Komunikacja między Dzierżoniowem a Wrocławiem była wtedy uciążliwa, a trzeba było dojeżdżać do Wrocławia parę razy w tygodniu i zdarzało się, że Staszek podróżował w parowozie.



Profesor Stanisław Fudali (1929-2015)

Był jednak uparty i studia doktoranckie ukończył w terminie, uzyskując w grudniu 1967 roku stopień doktora matematyki na podstawie rozprawy z geometrii różniczkowej *k-wymiarowa hipersfera ściśle styczna do krzywej w n -wymiarowej przestrzeni euklidesowej*, której promotorem był profesor Władysław Ślebodziński (docent Goetz emigrował w 1958 roku do Stanów Zjednoczonych).

1 stycznia 1968 roku zaczął się nowy okres w życiu Staszka i jego rodziny, w tym bowiem dniu otrzymał nominację na adiunkta Instytutu Matematycznego Uniwersytetu Wrocławskiego (choć zajęcia prowadził już od jesieni

⁵ S. Fudali, *Miejsce postojów: Dzierżoniów czyli pan „profesor” od matematyki. Wspomnienia z lat kształtowania stabilizacji rodzinnej*, Szczecin 2009 (nakładem autora w liczbie 15 egzemplarzy).

1967), a w lipcu 1970 rodzina dostała mieszkanie we Wrocławiu⁶. Zaczynała się jego kariera akademicka, ale z nauczaniem nie zerwał, w latach 1968-1983 pracował bowiem także w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Inżynieryjnych we Wrocławiu (początkowo na drugim pełnym etacie, a potem na połówce etatu), kariera zaś akademicka także miała związek z nauczaniem w szkole. Instytut Matematyczny zaproponował Staszewi, jako doświadczonemu nauczycielowi, nauczanie w klasach matematycznych III LO we Wrocławiu, którymi się Instytut opiekował. Jednocześnie Staszek został kierownikiem kierunku matematyka z fizyką na Wyższym Studium Nauczycielskim przy Uniwersytecie Wrocławskim. Studium to właśnie wtedy powstało i szybko się rozwijało. W 1971 roku jego pracownikiem została także Czechna, a w 1973 r. Staszek został podniesiony do rangi wicedyrektora Instytutu Matematycznego do spraw kształcenia nauczycieli. Po czterech kolejnych latach, w roku akademickim 1975/76, Studium zostało przekształcone w sekcję nauczycielską na kierunku matematyka, w pełni stapiając się ze strukturą uniwersytecką, ale nieco później, w 1977 roku, Czechna została zwolniona z pracy na uniwersytecie.

Lata siedemdziesiąte były długo okresem stabilizacji rodziny i rozwoju jej członków. Dzieci dorastały, a wyższe dochody pozwoliły na kupno samochodu (Syrena 101) i zwiedzanie Polski. Z czasem jednak w małżeństwie zaczęło się coś psuć. Kryzys narastał i w 1984 roku doszło do rozwodu. Nastąpił podział majątku. Mieszkanie zostało przy żonie, a że na mieszkanie we Wrocławiu trzeba było wtedy czekać 15 lat, Staszek zaczął się rozglądać za nową pracą z mieszkaniem. I tak w 1983 roku został docentem kontraktowym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie, gdzie rektor obiecywał mu mieszkanie, ale władze miasta stawiały warunek: habilitacja. Staszek tego warunku nie spełniał. W tym czasie powstawał jednak Uniwersytet Szczeciński, a ten miał tak dotkliwe luki kadrowe, że od jesieni 1984 roku Staszek znalazł się w Szczecinie, dostał mieszkanie i tam już pozostał do końca życia⁷.

Uniwersytet Szczeciński powstał 21 lipca 1985 przez połączenie Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Wyższej Szkoły Rolniczej i Wydziału Ekonomicznego Politechniki Szczecińskiej. W latach 1985-1989 Staszek był wicedyrektorem Instytutu Matematycznego, gdzie jego podstawowym obowiązkiem była organizacja pracy dydaktycznej, ale ponadto angażował się w ściąganie do Szczecina wysoko kwalifikowanej kadry, której wciąż brakowało, a także w różne inne działania na rzecz swego instytutu i swojej uczelni. Zrezygnował z tej funkcji z powodu konfliktu z dyrektorem, któremu zdarzyło się zażądać zmiany decyzji Staszka w sprawie rozkładu zajęć, ale pozostał kierownikiem Zakładu Geometrii Różniczkowej i nadal był bardzo czynny.

Jeszcze jako wicedyrektor zabiegał o założenie czasopisma dla matematyków szczecińskich, w którym chciał widzieć narzędzie promocji środowiska. Stosowne decyzje zapadły w 1986 roku, kiedy to powołano *Acta Mathematica Pomeranica*, po czym wyszły cztery tomy tego czasopisma (w latach 1992,

⁶ S. Fudali, *Geometra czyli adiunkt we Wrocławiu. Wspomnienia z lat zawodowego spełniania się (1967-1984)*, Szczecin 2008 (nakładem autora w liczbie 10 egzemplarzy).

⁷ S. Fudali, *Quasi-historyk czyli adiunkt w Szczecinie. Wspomnienia z lat realizowania pasji zawodowych (1984-1999)*, Szczecin 2014 (nakładem autora w liczbie 8 egzemplarzy).

1994, 1996 i 1999), a potem ono padło. Materiał zbierano z trudem, bo lepsze prace wolano wysyłać do czasopism o ustalonej renomie, a słabszych Staszek nie chciał przyjmować. A w końcu, po odejściu Staszka, zabrakło zaangażowania i woli kontynuacji.



Budynek Wydziału Matematyczno-Fizycznego Uniwersytetu Szczecińskiego.
Fot. Robert Szyjanowski

W roku 1990 Staszek został wybrany prezesem Oddziału Szczecińskiego Polskiego Towarzystwa Matematycznego i pełnił tę funkcję z dużym oddaniem przez dwie 2-letnie kadencje. Od czasów jeszcze szkolnych zainteresowany historią matematyki, zaangażował się też w organizację kilku Ogólnopolskich Szkół Historii Matematyki, organizowanych pod egidą Komisji Historii Matematyki PTM. Pierwsza taka szkoła odbyła się w Pokrzywnej koło Opola w 1985 roku, a następne w krótkich odstępach czasu. Wiele z nich organizował Staszek, w tym II (Lubin koło Międzyzdrojów, maj 1987), IV (Pogorzelica, maj 1989), V (Dziwnów, maj 1991), VII (Międzyzdroje, maj 1993), IX (Międzyzdroje, czerwiec 1995), XI (Kołobrzeg, maj 1997), XIII (Kołobrzeg, maj 1999), XV (Kołobrzeg, maj/czerwiec 2001). Organizowane przez Staszka Szkoły cieszyły się dużym powodzeniem, a był on nie tylko organizatorem, ale nadto miewał na nich odczyty, a potem redagował i wydawał materiały tych szkół (za wyjątkiem VII, materiały z której redagował i wydał W. Więśław).

W roku 1995 Staszek został przeniesiony na emeryturę, ale pracował jeszcze na ½ etatu jako starszy wykładowca. W tym czasie opublikował roz-

prawę z geometrii intuitywnej⁸, na podstawie której chciał się habilitować (w wieku 66 lat!) w Instytucie Matematycznym Politechniki Warszawskiej, gdzie byli odpowiedni specjaliści. Z jakichś powodów do habilitacji jednak nie doszło.

Wiosną 1990 roku Staszek poznał (poprzez przeczytane ogłoszenie matrymonialne) wdowę Anielę Okienko z Wołogrodu, która przebywała wtedy z wizytą u siostry we Wrocławiu. Zaiskrzyło między nimi i przez kilka kolejnych lat spotykali się na przemian w Wołogrodzie (latem) i Szczecinie (zimą), a w styczniu 1997 wzięli ślub. Stanowili zgodną i kochającą się parę dwojga oddanych sobie ludzi.

W kwietniu 1999 roku spadł jednak nieoczekiwany cios: Staszek doznał wylewu krwi do mózgu, a jego skutkiem był częściowy paraliż i porażenie ośrodków mowy. Intensywne leczenie i uparta rehabilitacja, wsparte ogromnym wysiłkiem woli Staszka i troskliwą opieką Anieli, dokonały cudu: Staszek odzyskał zdolność samodzielnego poruszania się i mowy (z niewielkimi ograniczeniami). O życiu tak aktywnym jak dawniej mowy już jednak nie było.

Staszek zmarł 27 kwietnia 2015 roku w Szczecinie i pochowany został w Wałbrzychu.

Moja znajomość ze Staszkiem zaczęła się w 1952 roku, kiedy razem rozpoczynaliśmy studia matematyczne, a cieplejszych barw nabrała po jego powrocie na uniwersytet wrocławski w 1964 roku i trwała do końca jego życia. Z natury rzeczy moje nazwisko pojawia się więc dość często na kartach jego pamiętników. Między innymi Staszek wspominał niektóre epizody i działania z moim udziałem, np. swoją inicjatywę ufundowania tablicy poświęconej wybitnemu matematykowi niemieckiemu Hermanowi Grassmannowi (1809-1887), którego aktywne życie zawodowe biegło w XIX-wiecznym Szczecinie, a która to tablica zawisła na ścianie Instytutu Matematyki Uniwersytetu Szczecińskiego.

Moja rola w tym przypadku polegała na nawiązaniu kontaktów z matematykami niemieckimi i skłonienia ich do udziału w tym przedsięwzięciu. Pamiętam też jak któregoś dnia Staszek zjawił się u mnie w Ministerstwie Edukacji Narodowej (byłem wtedy podsekretarzem stanu odpowiedzialnym za szkolnictwo wyższe) z prośbą o wsparcie na druk materiałów któreś z jego Szkół. Materiały wyszły. Nasza przyjaźń obracała się głównie wokół matematyki, ale można też powiedzieć, że związana była z jego cechami charakteru, a przede wszystkim z niezwykle silnym u niego imperatywem stałego przekraczania osiągniętych granic, wspartym niezwykłą siłą woli, w czym czasem udawało mi się go wesprzeć. Ten jego charakter pozwalał mu przetrwać tak trudne okresy jak deportacja do Kazachstanu, czy wieloletnie dojazdy z Dzierżoniowa do Wrocławia połączone z pracą naukową, i tak głębokie kryzysy jak rozpad pierwszego małżeństwa i szukanie nowego miejsca do życia czy wylew i żmudna rekonwalescencja. Był człowiekiem walki. Na każdym stanowisku angażował się bez reszty, nie tylko solidnie i uczciwie wykonując przyjęte na siebie obowiązki, ale także występując z dodatkowymi inicjatywami, które przysparzały mu pracy, a nieradko i wrogów, ale które zawsze służyły dobru środowiska, jak choćby czasopismo *Acta Mathematica Pomeranica* czy osiem zorganizowanych przez niego Szkół Historii Matematyki, które znakomicie się przysłużyły integracji i rozwojowi polskiego środowiska historyków matematyki.

⁸ S. Fudali, *Pokrycie homotetyczne, oświetlenie i stabilizacja figury wypukłej*, 1995.



Tablica poświęcona H. G. Grassmannowi (1809-1887)
odśnięta w 1994 r. Fot. Robert Szyjanowski

W ostatnim liście, który otrzymałem od Niego na parę tygodni przed śmiercią, pisał:

Obecnie jestem mocno schorowany: niewydolność serca (pracuje w 30% swojej powinności [...]) i w związku z tym niewydolność krążenia z konsekwencjami. Nogi mam opuchnięte, poruszam się z trudem, a przy tym pozostała mi pamiątka po 40-letnim paleniu papierosów: przewlekła obturalna choroba płuc, co przejawia się notoryczną zadyszką. Na domiar tego ogłuchłem na lewe ucho i przygłuchłem na prawe. Ot, nieplanowane uroki starości!

Na pocieszenie została mi (takie mam wrażenie!) niejaka sprawność umysłowa [...]. Od czasu do czasu napiszę jakiś artykułik wspomnieniowo-refleksyjny bądź z historii matematyki. Ostatnio piszę do „Zesłańca” o marzeniach o niezapisanym kawałku papieru [...]. Pozdrów ode mnie prof. Kuczyńskiego.

[...] Łączę bardzo serdeczne pozdrowienia, Staszek

Taki serdeczny obraz Staszka pozostał w mojej pamięci.